Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 23 Września 1909 Nr 216

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Dar Grunwaldzki.

Jak użyć pierwszego miliona koron?

Przed upływem bieżącego roku suma składek, przeznaczonych przez nasze ofiarne społeczeństwo na szkoły kresowe, dosięgnie **kwoty miliona koron**. — Z tą chwilą kwestya, w jaki sposób użyć tej sumy, staje się wielce aktualną i omawiana jest też żywo w kołach Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Podnoszą się słuszne głosy, że użycie całej tej kwoty na budowę nowych szkół stanowić będzie jednorazową ofiarę i jednorazowy wysiłek, że zatem należałoby samego kapitału nie ruszać, a na cele oświaty przeznaczyć jeno procenta. W ten sposób istniałby na długie lata żelazny fundusz oświatowy, dzięki któremu co roku mogłaby powstać nowa placówka polskości na kresach.

Nie byłaby to jednak działalność wydatna i szybka. Milion koron bowiem da procentu w normalnych warunkach 40 tysięcy koron, co nie stanowi wielkiej sumy. Budowa szkół odbywaćby się mogła tylko w wolnem tempie, a społeczeństwo, które spodziewało się ujrzeć bujny plon swej ofiarności, ujrzałoby się zawiedzione w swych nadziejach.

I dla tego wyłania się nowa myśl, aby **sam kapitał zaprządz do pracy** i w ten sposób przysporzyć sobie dochodów, które, bez naruszenia kapitału żelaznego, umożliwiłyby intenzywną działalność T. S. L. Podniesiono mianowicie projekt założenia **banku narodowego**, opartego na kapitale daru grunwaldzkiego, banku, który służyłby celom przemysłowym kraju; zatem spełniałby pożyteczne bardzo zadanie, a nie był obliczony na zysk osób prywatnych, lecz wszystkie **zyski swoje przeznaczałby na cele narodowej oświaty**. Oczywiście rada nadzorcza takiego banku składaćby się musiała z ludzi, dających społeczeństwu wszelką rękojmię, iż przedsiębiorstwo poprowadzone będzie z należytą umiejętnością i rozwagą, wykluczającą straty.

Myśl tę uważamy za piękną i zdrową. Może być, że w pierwszej chwili nie wyda się ona społeczeństwu sympatyczną, ale z pewnością bliższe rozpatrzenie jej usunie obawy.

T. S. L. powinno z chwilą osiągnięcia pierwszego miliona myśl tę przedłożyć społeczeństwu do dyskusyi.

Ochrona Krakowa przed powodzią.

Od czasu pamiętnej wielkiej powodzi w roku 1903, sprawa ochrony Krakowa przed powodzią stała się przedmiotem energicznych zabiegów Rady miejskiej i powołanych ku temu czynników. Od tego czasu minęło już lat 6, a jednak mimo wszelkich usiłowań i starań nie zdołano uzyskać nic, coby choć w części zapobiegło grożącym naszemu miastu corocznie wylewom. Co roku na wiosnę zawisa nad Krakowem ponure widmo powodzi, co roku ponawiają się o tym czasie nawoływania prasy, rząd jednak pozostaje na wszystko głuchym.

Jak wiadomo, istnieją dwa projekty, zmierzające do ochrony Krakowa przed powodzią. Projekt Rady miejskiej zasadza się na idei przekopu przez Dębniki; drugi projekt, rządowy, opiera się na zaprowadzeniu wałów i uregulowaniu Wisły pod Zamkiem. Obydwa te projekty były już od lat gotowe i zostały przed dwoma laty odesłane do ministeryum, celem ostatecznego załatwienia. Jak się jednak okazuje, ministerstwo nie ma wcale ochoty zająć się tą sprawą szczerze, bo akta odnośne wyleżały się w kancelaryach ministeryalnych przez dwa lata jedynie poto, aby teraz ministeryum mogło je najspokojniej. bez definitywnego rozstrzygnięcia — odesłać z powrotem do kierownictwa żeglugi Wisły w Krakowie.

Mianowicie kierownictwo regulacyi Wisły otrzymało obecnie obydwa projekty z poleceniem przeprowadzenia układów co do wykupna gruntów i ułożenia kosztorysów pod jeden i drugi projekt. Cel w tem jest jasny: Ministeryum chce się przekonać, który projekt będzie mniej kosztował i rozstrzygnie na korzyść tańszego.

Obecnie więc przeprowadza kierownictwo regulacyi Wisły badania nad wykupnem gruntów. Potrwa to naturalnie czas dłuższy. Potem odnośne akta odesłane zostaną do namiestnictwa, które musi zarządzić w tej sprawie dochodzenie prawne, co znowu potrwa czas jakiś i wreszcie akta powędrują znowu z obydwoma projektami do ministeryum, gdzie zwykłym porządkiem, w jakim się załatwia sprawy galicyjskie, będą rozpatrywane najmniej przez dwa lata, tak, że cała sprawa z winy ministeryum odwlecze się znowu na co najmniej lat 3. I przez ten cały czas znowu wisieć będzie nad Krakowem corocznie widmo powodzi, a Bóg wie jeden, czy nas i powódź nie nawiedzi.

Postępowanie ministeryum w całej tej sprawie jest więc nie tyle niewytłómaczone, ile wprost szkodliwe dla miasta. Odwlekanie takiej ważnej sprawy jest narażaniem miasta na niebezpieczeństwo i klęskę, która się co roku powtarza. I gdyby tylko to. Ale postępowanie ministeryum jest wprost lekkomyślne i lekceważące. Wiadomo przecie, że cena gruntów podnosi się stale z roku na rok bardzo znacznie i że kosztorys, jaki kierownictwo regulacyi Wisły wygotuje, już się nie będzie zgadzał z kosztorysem, który ułoży po zbadaniu za jakiś rok namiestnictwo, a bez kwestyi będzie mniejszy o połowę od faktycznych kosztów, gdyby po 3 latach przystąpiono do wykonania jednego lub drugiego projektu, gdyż ceny gruntów przez trzy lata podniosą się bodaj czy nie o połowę. Wnioskując logicznie z dotychczasowego stanowiska ministerstwa, musielibyśmy cieszyć się nadzieją, że znowu po jakichś trzech latach wrócą oba projekty i kosztorysy napowrót do Krakowa, celem wygotowania nowych kosztorysów. Ładna nadzieja!

Że sprawa ochrony Krakowa przed powodzią jest piekącą i niesłychanej wagi, o tem pisać już nie potrzeba. Że sprawa ta jest obecnie wprost zabagniona, to widać z tego, cośmy wyżej powiedzieli. Sądzimy więc, że Rada miejska i posłowie krakowscy razem z Kołem polskiem zajmą się nareszcie na seryo tą sprawą i nie dopuszczą do dalszego jej przewlekania. Czas już najwyższy, żeby raz położyć kres spychaniu tej sprawy z dnia na dzień, czas, żeby nareszcie usunąć z nad Krakowa grożące widmo powodzi, wyłaniające się nad naszem miastem co roku, co wiosna.

Wiec gospodnio-szynkarski.

Z inicyatywy Związku szynkarskiego odbył się we Lwowie krajowy demonstracyjny wiec szynkarski; wzięło w nim udział przeszło 1000 szynkarzy i restauratorów z całego kraju, zapełniając szczelnie salę ratuszową, przy udziale posłów, prezydyum miasta etc.

Po nabożeństwie w katedrze łacińskiej i templum zebrali się uczestnicy wiecu w sali ratuszowej, gdzie zjawili się również posłowie dr German, dr Maiss, dr Maryewski, dr Löwenstein i dr Diamand.

Po wyborze prezydyum wiecu p. Frostig przedstawił w dłuższym wywodzie postulaty szynkarzy, przedyskutowane już na ankiecie szynkarskiej w Izbie handlowo-przemysłowej, streszczając je w następującej rezolucyi:

Zważywszy, że od sposobu rozdzielenia koncesyj szynkarskich po r. 1910 zależy byt 30.000 rodzin w kraju, które dotąd zatrudnione były w zawodzie szynkarskim, że ani ustawodawstwo krajowe, ani państwowe nie zajęło się niestety prawnem unormowaniem kwestyi rozdziału koncesyj szynkarskich i że wskutek tego szynkarze galicyjscy zdani są na łaskę i niełaskę krajowych władz wykonawczych,

uchwala wiec szynkarzy galicyjskich wezwać wszystkich bez wyjątku posłów galicyjskich, aby jeszcze w ostatniej chwili starali się w odpowiedni sposób czyto drogą uchwały sejmowej czyto przez interwencyę u władz centralnych wyjednać szczegółowe rozporządzenia wykonawcze, regulujące jednolitość w wydawaniu koncesyj szynkarskich w kraju.

Zważywszy, że 30.000 rodzin szynkarskich wskutek wygaśnięcia prawa propinacyjnego narażonych jest na zupełną utratę zarobkowania i skazanych na nędzę, gdyby one nie otrzymały po r. 1910 koncesyi, że nie wolno w żaden sposób władzom krajowym wywłaszczyć bez odszkodowania za jednym zamachem tyle tysięcy obywateli, opłacających podatki i spełniających wszystkie obowiązki obywatelskie z ich dotychczasowego zawodu, że wedle ustawy przemysłowej tylko osoby uzdolnione(?) do wykonywania zawodu szynkarskiego mają prawo dostać koncesyę szynkarską,

uchwala wiec powtórzyć raz jeszcze żądanie ogółu szynkarzy galicyjskich, aby wszyscy szynkarze, którzy dotąd od 1-go stycznia 1908 r. zatrudnieni są w swym zawodzie i tylko tacy, którzy osobiście zawód ten wykonują, otrzymali po roku 1910 koncesyę szynkarską.

Wiec protestuje przeciw zamierzonemu nadawaniu koncesyj szynkarskich gminom, towarzystwom handlowym, browarom lub obecnym propinatorom, gdyż w zamiarze tym upatruje dążenie do uszkodzenia najżywotniejszych interesów ogółu szynkarzy galicyjskich.

Wiec protestuje przeciw zamierzonemu rozpoczęciu wydawania koncesyj szynkarskich **dopiero 1 lipca 1910** i domaga się stanowczo, by **koncesye rozpoczęto wydawać już z dniem 1 stycznia 1910**, a to ze względu na to, aby ewentualnie poszkodowanym szynkarzom daną była możność prawnej ochrony ich interesów.

Następnie, powitany oklaskami, zabrał głos dr German, wyjaśniając stanowisko namiestnika w sprawie koncesyj szynkarskich. Mowca oświadczył, że nie mówił z namiestnikiem w imieniu jakiejś deputacyi lub komitetu, ale w imieniu wyborców, których los go obchodzi. Otóż dr German zapytywał się namiestnika, kiedy rząd zamyśla zająć się szynkarzami wobec wygaśnięcia prawa propinacyi, przedstawiając mu, że sprawą tą należałoby zająć się wcześnie, aby szynkarze wiedzieli, czego się trzymać.

Namiestnik odpowiedział, że **sprawa ta będzie załatwiona w pierwszej połowie przyszłego roku.**

Przemawiali jeszcze pp. Frant i Arnold, a po nich „trójca" posłów: Breiter, dr Diamand i dr Stand.

Przemawiał jeszcze p. dr Löwenstein, a odpowiadając na agitacyjno-polityczne przemówienie dra Diamanda zaznaczył, że zebrani nie pragną polityki, a upominają się o prawa i w tem wszyscy posłowie powinni ich poprzeć.

Następnie deputacya z posłami udała się do namiestnika, który oświadczył, że interesuje się sprawą i mimo trudności wyda polecenie, aby **z początkiem przyszłego roku w myśl żądań petentów wydawano koncesye.**

Dalszy ciąg obrad nastąpił po południu. O g. 5 udała się deputacya do marszałka.

Bankructwo jaroszów.

Ku wielkiemu zgorszeniu jaroszów europejskich, którzy jarstwo uważają za jedyny środek do zapewnienia ludzkości zdrowia i szczęścia w przyszłości, obecnie właśnie ten kraj, na który oni tak chętnie powoływali się, jako na przykład i dowód trafności swych teoryj, porzuca jarstwo i zaczyna w coraz większej mierze żywić się mięsem.

Krajem tym jest Japonia. W Anglii bawi obe-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

17

Ciąg dalszy.

Więzienie na ulicy Damier.

Do celi więziennej, w której była zamknięta Nijak, wszedł wysoki, barczysty Chińczyk, dozorca więzienny.

— Czegoż tam znów chcą odemnie? — zapytała Nijak.

— Proszę iść za mną, dowiesz się.

Nijak, powstawszy z tapczana, szła obojętnie za dozorcą przez długie, ciemne korytarze, potem po wązkich schodach zeszła na dół. Tam znów zapuścili się w długi korytarz, po obu stronach którego mnóstwo było drzwi, prowadzących do cel więziennych.

Wreszcie dozorca pchnął jakieś drzwi. Weszli do obszernego gabinetu mandaryna, ubranego w mundur z mnóstwem mosiężnych guzików. Był to dyrektor więzienia. Obok niego stały dwie osoby, na widok których biedna Nijak nie mogła powstrzymać lekkiego okrzyku.

Byli to: kapitan von Gotag i policyant Jim Faretown.

Serce dziewczynki zabiło z trwogi.

Doznała przeczucia jakiegoś nowego nieszczęścia.

Czego chcieli od niej ci, co ją tak ni z tego, ni z owego pozbawili swobody?

Nie czekała długo na zadane w duszy pytanie.

— Słuchaj, mała — zaczął kapitan — pewno jesteś zdziwiona, że nas tu widzisz?

Potrząsnęła łagodnie główką.

— Nie. Wiadomo, że nad domem nieszczęśliwego sowy dokoła latają.

— Ooo! Przytaczasz przysłowia chińskie! Tylko nie zupełnie ściśle zastosowane, gdyż to nie sowy przychodzą do ciebie, lecz gołąbki z gałązką oliwną w dzióbkach.

Tu rozległ się chórem głośny śmiech obydwóch mężów, co zdawało się powiększać przestrach uwięzionej.

Po chwili kapitan zaczął:

— Mówiąc szczerą prawdę, musisz być, panno Nijak, niezadowoloną ze swego obecnego mieszkania? I pewno wyjdziesz z ochotą?

Dziewczynka spojrzała na kapitana ze zdziwieniem. Co to ma znaczyć? Nie wierzyła w szczerość słów jego.

— No, czy nie tak?

— Tak! — szepnęła smutno.

Herr von Gotag uderzył przyjacielsko policyanta po ramieniu.

— A co! Widzi pan, kochany panie Faretown! A nie chciał pan przyjść. A ja pana zapewniałem, że mała będzie bardzo rada z naszej wizyty. Przecież odpowiada z taką szczerością.

— Więc z przyjemnością przyjmiesz swe oswobodzenie? — zapytał, zwracając się do Nijak.

Dziewczynka zadrżała. Zatrzymała się chwilę przed daniem odpowiedzi, wreszcie rzekła ostrożnie:

— Zależy to od warunków...

Odpowiedź ta zdawała się najzupełniej zadowolnić Niemca.

— Chwała Bogu! — zawołał. — Dziecko to jest naprawdę zadziwiająco inteligentne. Rozumie doskonale, że można jej wrócić wolność jedynie pod pewnymi warunkami! Bardzo roztropnie się wyraziłaś, moje dziecię — rzekł, zniżając głos. — Widzę, że z tobą można mówić otwarcie. Nadstaw więc uszu i nie strać ani słowa z tego, co ci powiem.

Nijak kiwnęła główką i słuchała.

— Oto — mówił von Gotag — przed paru dniami oskarżyłaś mnie lekkomyślnie o zamiar porwania miss Lizzie, co nie licuje ani z moim charakterem, ani z pozycyą.

W jasnych oczach dziewczynki zamigotał błysk jakiś, ale milczała.

— Jeżeli to przypominam, to wiedz, moja mała, że dlatego, aby ci przebaczyć, o ile chodzi o mnie. Na nieszczęście jednak chodzi tu o śledztwo, jakie prowadzi obecnie wielce sprytny Jim Faretown, który dowodzi, że wiesz wiele szczegółów, tyczących się miss Lizzie Topaz i które mogłyby tę sprawę bardzo rozświetlić, a nawet wykryć przestępcę.

— Cóż ja mogę wiedzieć? — odburknęła dziewczynka.

— Och! Mnie osobiście to tam wszystko jedno. Chodzi o p. Faretowna, który jako prawdziwie rasowy detektyw...

Tu policyant złożył ukłon przed kapitanem, kontent z jego pochwały.

— Pan Faretown chce dojść do prawdy, do światła w tej dziwacznej sprawie z samochodem. W tym celu chce od ciebie dowiedzieć się wszystkiego, co tylko wiesz o przeszłości miss Topaz.

Dziewczynka wzruszyła ramionami.

— Ja nic a nic a nic nie wiem... — zaczęła.

Von Gotag przerwał jej ojcowskim tonem:

Ciąg dalszy nastąpi.

cnie szef japońskiego departamentu rolnictwa, w celu wybrania i zakupna wielkiej ilości bydła rozpłodowego dla Japonii. Rząd japoński pragnie bowiem zreformować rolnictwo w państwie swojem, gdzie to możliwe, na modłę europejską i po zaprowadzeniu rozległej produkcyi bydła nakłaniać jak najszersze warstwy narodu do odżywiania się mięsem, w nadziei, że to podniesie znacznie wzrost przeciętny i siły fizyczne Japończyków. W tysiącach zamożniejszych rodzin japońskich już dziś tylko starsza generacya żywi się i spożywa swoje pokarmy na sposób staro-japoński. Młodzież odżywia się już jarzynami z mięsem, jada przy stole siedząc na krzesłach i posługuje się nożami i widelcami. Nowa to ofiara Japonii, uczyniona ze starych zwyczajów na rzecz kultury europejskiej.

Z KRAJU.

Katastrofa w kopalni w Wieliczce. Dnia 13 b. m. o godzinie 10 rano przy wyciąganiu soli kieratem zerwała się lina, wskutek czego spadająca skrzynia ugodziła robotnika Jana Krzakowskiego w bok tak, że ten w 10 minut umarł, osieracając żonę i dwoje dzieci od 1 do 3 lat. Wina wypadku leży po stronie zarządu salinarnego, albowiem: 1) lina była za słaba (przetarta), 2) powinny być kopane tak zwane piece, w których co 3 metry powinny być otwory (komórki), gdzie w razie wypadku możnaby się skryć, czego nie było, z powodu czego Krzakowski miał ucieczkę utrudnioną, bo komórka była oddaloną o jakie 10 metrów w górze, a uciekając został strącony skrzynią na dół.

Pogrzeb odbył się 15 b. m.

Strejk w Jaworznie. Sytuacya poprawiła się i prawdopodobnie nastąpi pomyślne zakończenie strejku. Mianowicie przed kilku dniami starostwo górnicze wystąpiło z interwencyą, którą przeprowadza star. radca Werber i naczelnik urzędu górniczego r. Jastrzębski. Pośrednictwo doprowadziło do tego, że zarządy kopalń skłonne są spełnić wszystkie postulaty natury gospodarczej, nie godzą się tylko na podwyższenie płac, twierdząc, że wobec dzisiejszych konjunktur podwyżka przyprawiłaby przedsiębiorstwa o deficyt. Pogoda sprzyja pracy rolnej, do której wynajęło się wielu strejkujących. Wielu zaś znalazło zajęcie w kopalniach na Śląsku i przy robotach budowlanych.

Morderstwo za 10 koron. Przed lwowskim sądem przysięgłych stanął wczoraj 23-letni Hryńko Przyszlak z Putiatycz, oskarżony o spełnienie potwornego morderstwa na 12-letnim chłopcu, któremu zrabował 10 koron. W dniu 23 kwietnia b. r. Iwan Dołhun, gospodarz z Putiatycz, wysłał 12-letniego syna swego Józefa na pocztę do Sądowej Wiszni po odbiór 10 koron. Kiedy chłopak wracał lasem do domu, napadł na niego Hryńko Przyszlak, powalił go na ziemię, a następnie udusił. Aby upozorować samobójstwo chłopaka, Przyszlak zdjął z niego pasek, i już trupa chłopaka powiesił na jednem z drzew. W kilka dni dopiero znaleziono trupa, a sekcya wykazała, że Dołhuna uduszono, a później dopiero nieżywego już powieszono. Licznie nagromadzone poszlaki zwróciły podejrzenie przeciwko Hryńkowi Przyszlakowi, który wczoraj stanął przed sądem, oskarżony o rabunkowe morderstwo. Ława przysięgłych 10 głosami zatwierdziła pytanie co do zbrodni morderstwa, a trybunał skazał Przyszlaka na karę śmierci przez powieszenie. Skazany zastrzegł sobie 3 dni do namysłu.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wicepr. Szarskiego posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych. Komisya udzieliła swej opinii co do kilkunastu podań o wydanie koncesyi na bilardy i drobniejsze przedsiębiorstwa gospodnie, oraz na kilkanaście podań o przeniesienie koncesyj gospodnio-szynkarskich do innych lokalów, wreszcie na kilkanaście podań o koncesye dorożkarskie i inne, jak koncesye na księgarnię, drukarnię i zakład techniczno-dentystyczny.

Z teatru miejskiego. Fryderyk Hebbel, autor „Judyty“, tragedyi biblijnej, która ukaże się po raz pierwszy w sobotę najbliższą w teatrze miejskim, należy do najwybitniejszych przedstawicieli późniejszego romantyzmu niemieckiego. Urodzony w roku 1813, zmarły w r. 1863, Fryderyk Hebbel w każdem nowem dziesięcioleciu zyskuje na kulcie w ojczyźnie swej i po za jej granicami. Najnowsze wyniki historyi literatury i krytyki stawiają imię jego obok kilku naczelnych postaci z dziejów piśmiennictwa niemieckiego. W ostatniem dziesięcioleciu rozpoczął się prawdziwy tryumf jego dramatów. Silne i pełne głębi tragedye Hebbel'a grywane są na wszystkich scenach i stanowią niejako święto dla inteligencyi europejskiej. Jakiem uznaniem otoczone jest nazwisko autora „Judyty“ w Niemczech, świadczy choćby fakt, że najnowszy w Berlinie teatr, poświęcony dziełom wysokiej wartości artystycznej, nazwano „sceną Fryderyka Hebbel'a“. — Chcąc zapoznać publiczność krakowską ze scenicznym wyrazem dzieł Hebbel'a, teatr miejski wybrał przedewszystkiem „Judytę“, pierwszą chronologicznie tragedyę wielkiego pisarza, która uchodzi za najcelniejszy w charakterystyce i konflikcie utwór poety niemieckiego.

Ulegając licznym życzeniom, teatr miejski daje jeszcze raz w tygodniu bieżącym, t. j. w piątek „Wielkie bractwo“ Fredry, po cenach popularnych.

Z teatru ludowego. Dziś we środę „Poslaniec 6666“, ulubiona operetka, która cieszy się niebywałem powodzeniem kasowem; prześliczne tańce wykonane przez p. Adelę i Stanisława Sachs urozmaicają i upiększają tę piękną i obfitującą w komiczne sceny operetkę. „Konfederaci Barscy“ A. Mickiewicza i „Wiesław“ czyli „Wesele w Krakowskiem“, operetka narodowa w 1 akcie, zapełnią wieczór piątkowy, który dyrekcya przeznaczyła jako przedstawienie popularne po cenach niskich dla młodzieży szkolnej niezamożnej, aby dać i tejże możność bywania w teatrze ludowym na sztukach swojskich, narodowych. Próby z „Buntu Napierskiego“, przepięknego dramatu J. Kasprowicza, odbywają się codziennie z udziałem wszystkich artystów sceny ludowej.

Koncert Bronisława Hubermana odbędzie się dnia 17 października b. r. w sali „Sokoła“ ze współudziałem pianisty Leopolda Spielmana. Młody skrzypek należy dziś do najgłośniejszych wirtuozów świata. On pierwszy dostąpił zaszczytu grania na skrzypcach Paganiniego, kiedy w ubiegłym roku dał w Genui koncert na dochód nieszczęsnych ofiar trzęsienia ziemi w Messynie. Przed wyjazdem swoim do Kairu, Huberman grać będzie jedyny raz w Krakowie, a melomani z niecierpliwością oczekują tej niezwykłej sposobności usłyszenia go. Bilety na koncert powyższy sprzedaje księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

W sprawie chodnika na ulicy Floryańskiej. Dzisiaj udała się do wiceprezydenta Szarskiego deputacya obywateli i kupców z ulicy Floryańskiej, która złożyła pisemny protest przeciw zwężeniu chodnika po lewej stronie tej ulicy. Jak się dowiadujemy, na skutek jednego już takiego protestu zarząd miasta zwołał komisyę, która uznała, iż życzenie obywateli z ul. Floryańskiej jest słuszne i poleciła na przestrzeni od bramy Floryańskiej do ulicy św. Marka pozostawić chodnik w dawnej szerokości. Nie wątpimy, że komisya tak samo załatwi sprawę chodnika na przestrzeni od ulicy św. Marka do ulicy św. Tomasza, gdzie dotychczas jeszcze nowego bruku budować nie rozpoczęto, tylko zerwano stary chodnik.

Szkoła zawodowa uzupełniająca cechu masarzy i rzeźników w Krakowie, została założona w ubiegłym roku. Z nadesłanego nam sprawozdania za rok ubiegły wynika, jak taka szkoła jest potrzebna i jakie oddaje usługi terminatorom i praktykantom masarsko-rzeźniczym, którzy w niej uczą się nie tylko fachowych rzeczy, udzielanych im przez fachowych nauczycieli, ale również niezbędnych dla przyszłych kupców wiadomości z buchalteryi, korespondencyi handlowej, wekslowej i t. d. Naukę prowadzono w trzech klasach, mianowicie podzielono ją na kurs przygotowawczy, oraz dwa wyższe kursa. W klasie przygotowawczej było 50 uczniów, na pierwszym kursie 37, na drugim 42. Klasyfiacya wypadła doskonale. Uczniowie uczyli się na ogół bardzo dobrze i uczęszczali pilnie na naukę, gdyż frekwencya wynosiła ogółem 83 procent. Jest w tem zasługa majstrów, którzy czuwali nad tem, by uczniowie do szkoły chodzili. Nauka odbywała się we czwartek od godz. 5—8 wieczorem i w niedzielę od 10—12 rano. W skład grona nauczycielskiego wchodzili pp.: dyrektor Józef Parczyński, jako kierownik, dyrektor rzeźni miejskiej Maksymilian Pappee, który uczył weterynaryi, lekarz dr Kazimierz Rutkowski, uczący anatomii i hygieny, nauczyciele: rachunków i buchalteryi p. Tadeusz Woźny, rachunków i języka polskiego p. Karol Haraschin, stylistyki i kaligrafii p. Józef Robak, oraz p. Józef Gincel, wreszcie nauczyciele zawodowi, a mianowicie: masarstwa p. Andrzej Różycki i rzeźnictwa p. Adam Wójcicki. Opiekę nad szkołą objął wydział cechu masarzy i rzeźników. Wielkie zasługi około jej założenia położył instruktor przemysłowy, p. Witold Ostrowski.

Sprawozdanie szpitala OO. Bonifratrów ukazało się obecnie w druku. Wykazuje ono niezwykle dobroczynną działalność tej humanitarnej instytucyi, mającej zwłaszcza dla uboższych sfer ludności olbrzymie znaczenie. W roku ubiegłym było ogółem 1496 chorych, z tych 99 pozostało z roku 1907, którzy byli leczeni w szpitalu. Z przyjętych w roku 1908 chorych było: rzym.-kat. 1287, gr.-kat. 1, izraelitów 109 — razem 1397. Opuściło szpital: wyleczonych 1058, z polepszeniem 177, niewyleczonych 59, zmarło 105 — razem 1399. Pozostało na rok 1909 w kuracyi 97 chorych. Chorzy przebywali w szpitalu ogółem 27.217 dni. — Przeciętna ilość dni leczenia każdego chorego wynosiła 19 45 dnia. Napływ chorych był największy w styczniu: 180, najmniejszy we wrześniu: 85. Śmiertelność największa była w kwietniu: 13, najmniejsza zaś w grudniu: 3. Procent śmiertelności równał się 7·5%; po odtrąceniu zaś zmarłych na gruźlicę 41, uwiąd starczy 15, choroby serca nieuleczalne 19, nowotwory 3, przywiezionych w stanie konania 2 — procent śmiertelności równał się z pozostałej liczby leczonych 1 79%. Chorych na gruźlicę leczonych było 157. Ambulatorya szpitalne udzieliły bezpłatnej pomocy lekarskiej 34.098 chorym. Mieszkańcy Krakowa korzystali z tej pomocy w 17.342 wypadkach, mieszkańcy Podgórza w 9556, z innych miejscowości kraju w 7200. W ogólnej liczbie ambulantów było 2377 żołnierzy. Na oddziale chirurgicznym wykonano operacyj 828. Lekarstw zaordynowano w ciągu roku 28.636, w łącznej wartości 6846 kor. 36 hal. Opatrunki chirurgiczne i inne lekarskie potrzeby szpitala i ambulatoryów wynosiły 5851 kor. 73 hal.

Ostrzeżenie przed wykpigroszem. Od pewnego czasu włóczy się po Krakowie jakiś młody człowiek, podający się za inżyniera nazwiskiem Jendel i wyłudza od zamożniejszych osób różne kwoty pod rozmaitymi pretekstami, np. na koszta legalizacyi swoich dokumentów i t. d. Jak stwierdzono, ów rzekomy Jendel jest najzwyczajniejszym wykpigroszem; ostrzegamy więc przed nim naszych czytelników.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów mieszkalnych w Krakowie, spowodowane licznemi zapytaniami co do rozsprzedaży nowo nabytego kompleksu gruntów na Nowej Wsi, zawiadamia członków, że po ukończeniu parcelacyi tych gruntów, która jest już na ukończeniu, zostaną zawiadomieni okólnikiem, w którym podane będą szczegółowe warunki nabycia nowych parcel.

Przy tej sposobności zawiadamia się, iż biuro Towarzystwa (ul. Swoboda l. 3) z powodu rozpisanej licytacyi budowlanej będzie zamknięte dla stron, z wyjątkiem biorących udział w licytacyi, aż do dnia 7 października.

Rozkład jazdy, wydany dla tutejszego okręgu w dniu 1 maja br. zostaje, jak nam komunikuje Dyrekcya kolei, po wyłączeniu pociągów t. zw. sezonowych, ważnym i na sezon zimowy t. j. od dnia 1 października br. do końca kwietnia r. 1910.

Wybory do komisyj podatkowych podatku zarobkowego z II i IV klasy opodatkowanych odbyły się dziś. W klasie II głosowało 86 wyborców; wybrani zostali jednogłośnie pp.: T. Epstein i J. K. Federowicz, zastępcami pp.: J. Vogt, fabrykant z Białej, i W. Laudan, kupiec z Krakowa.

W IV klasie wybrano pp.: Z. Ehrenpreisa i J. Grossa, zastępcami L. Steinberga i Karlińskiego.

Z powodu wycieczki Ligi pomocy przemysłowej do Częstochowy. Wydział Ligi pomocy przemysłowej składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia tej wycieczki. Szczególną wdzięczność i uznanie wyrażamy lwowskiej Izbie rękodzielniczej za przyłączenie się w licznem gronie do wycieczki, tak samo jak lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych — za przychylne usunięcie wszelkich trudności, jakie nastręczało urządzenie dogodnego połączenia kolejowego. Niemniejsza wdzięczność należy się Zarządowi kolei warszawsko wiedeńskiej — a wreszcie i Komitetowi wystawy częstochowskiej, który mimo przeszkód i trudności, z całą serdecznością podejmował naszych uczestników.

Wydział Ligi pomocy przemysłowej.

Na rzecz weteranów nadesłał Wł. hr. Zamoyski zebranych na listę składkową koron 60, a nie 100, jak mylnie wczoraj zostało wydrukowanem.

Zamach samobójczy. Jak donosiliśmy wczoraj, w nocy z poniedziałku na wtorek strzelił do siebie z rewolweru słuchacz praw Zygmunt Roman Gawenda. Strzał nie był na szczęście śmiertelny. G. odzyskał przytomność. Nie można jednak przesłuchać go co do powodów rozpacznego kroku, gdyż potrzebny mu jest zupełny spokój; nie podjęto jeszcze wydobycia kuli z głowy. Jest nadzieja, że o ile nie zajdą jakieś poważniejsze komplikacye, młodego człowieka da się jeszcze utrzymać przy życiu.

Ciężkie pokąsanie przez psa. Wczoraj popołudniu zaszedł na ulicy Długiej wypadek, który powinien skłonić odpowiednie władze do większego czuwania nad wykonywaniem rozporządzenia, nakazującego złośliwe psy trzymać na łańcuchu i nie puszczać ich samopas po ulicy. Mianowicie wczoraj rzucił się wielki pies, należący jak słychać do porucznika trenu p. Maternowskiego, na przechodzącą ulicą małą dziewczynkę, którą schwycił za nogę. Na pomoc dziecku rzucił się p. Stanisław Setkowicz, palacz kolejowy, którego pies w okropny sposób pokąsał po rękach. Przechodnie, którzy jego chcieli ratować, narażali się sami na niebezpieczeństwo pokąsania, bo rozjuszone zwierzę nie chciało się dać odpędzić od ofiary. Z psem szedł żołnierz, który, widząc co się dzieje, umknął do

Sprawozdanie Cooka.

„New York Herald“ rozpoczął druk dokładnego sprawozdania z wyprawy do bieguna dra Fryderyka Cooka. Ze sprawozdania tego przytoczymy ważniejsze ustępy:

„Przygotowania do wyprawy naszej odbywały się w Gloucester w stanie Massachusset. Wieczorem dnia 3 lipca 1907 r. było już wszystko gotowe. Na wybrzeżu młodzież puszczała ognie sztuczne, przygotowując się na jutrzejszy obchód (dzień 4 lipca jest świętem narodowem w Stanach), lecz na pokładzie naszego statku „Bradley“, na którym wypływaliśmy właśnie z portu, panowała cisza i spokój. Nie było tłumu, ani zwiedzających statek, odjazd nasz odbywał się bez muzyki i przemów. Była to może pierwsza wyprawa arktyczna, która ruszała w drogę bez zwykłego zgiełku reklamy. Nie było zresztą racyi manifestować; nie prosiliśmy rządu o pomoc, nie zwracaliśmy się do osób prywatnych o zasiłki. John R. Bradley objął koszta, mnie zaś przypadło kierownictwo wyprawy. Bradley interesował się polowaniem; mnie szło o odkrycie bieguna.

Tak więc była to sprawa Bradleya i moja tylko. W razie powodzenia dość było czasu, by ogłosić zwycięstwo, gdyby zaś nie sprzyjały nam losy, nikt nie miałby prawa czynić nam wyrzutów, jakie spotykały po powrocie innych podróżników.

Gdy okręt płynął już ku pustkowiom Północy, przedsięwziąłem raz jeszcze przegląd naszych zapasów, by obliczyć widoki przedsięwzięcia. Cała wyprawa przygotowana była w ciągu jednego miesiąca. Kupiliśmy w Gloucester silny „schooner“ rybacki, zaopatrzony w motor i pomost ochronny od lodu, parowy; na pokładzie dość było zapasów na dłuższą podróż.

Pewnego rana z szarej mgły ukazały się zarysy skał Kap Yorku. — Burza pędziła na wybrzeże tyle zwałów lodowych, że nie mogliśmy się zbliżyć do brzegu. Mimo, że zależało nam na tem, aby spotkać się z Eskimosami Kap Yorku, musieliśmy popłynąć dalej do najbliższej osady Eskimosów nad North Star-Bai. — W południe rozsunęły się ciemne chmury i ujrzeliśmy na Północy strome ściany purpurowych skał.

Nieprzejrzane chmury ptactwa morskiego ożywiały fale; krążą w powietrzu mewy, małe pingwiny i edredonki. Byliśmy na wolnej od lodu oazie morskiej, które w pośrodku pustyń podbiegunowych dają schronienie życiu. Brzeg miał do 2.000 stóp wysokości. — Były to widocznie resztki dawnego płaskowzgórza, które ciągnie się na znacznej przestrzeni ku północy. Tu i tam widać było lodowce, które osuwając się ku poziomowi morza pogruchotały skały. — Poza długą linią czerwonawych skał, ukazywał się Conical-Rock, będący punktem oryentacyjnym dla żeglarzy. Wkrótce wynurzyły się długie ściany lodowe lodowca Petowik, na zachodzie zaś mogliśmy dojrzeć oślepiającą białość lodowego morza pokrywającego całe wnętrze Grenlandyi. — Ciągnie się ono od południowych krańców kraju ku biegunowi. — Obfitość ptactwa morskiego umożliwia istnienie ludzkich osad, chociaż i fauna lądowa jest licznie reprezentowana. — Ludność najdalszej północy koncentruje się w naturalnej kotlinie, zamkniętej od południa morzem lodowem zatoki Melville, a od północy olbrzymią linią skał lodowca Humboldta.

Wąski pas między lodowemi polami wewnątrz kraju a wybrzeżem, jest pokryty roślinami, które służą za pożywienie zającom polarnym i innym zwierzętom. Liczne skały nadbrzeżne roją się w lecie od ptactwa, które pożywienie czerpie z morza. Uwija się tu lis niebieski i biały, widać w morzu wieloryby, na brzegach grzeją się w słońcu foki, morsy, krowy morskie, często pojawi się także król samotności polarnej, niedźwiedź biały. Wśród polowania na zwierzynę mały ten szczep bardzo pierwotnych ludzi nie odczuwa nazbyt swego osamotnienia.

Kraj ten rozciąga się tylko na trzech stopniach szerokości, ale wskutek licznych zatok i wielkich wgłębień w Wolstenholm i Inglefield, długość linii wybrzeża wynosi około 4 tysiące mil. Eskimosi najdalszej północy, rozproszeni w małych osadach, w dalekiej odległości jedni od drugich, znajdują dostateczną ilość środków żywności.

Jacht wyminął skały i góry lodowe, niebezpieczne podczas mgły, około przylądka Athol, poczem zwrócił się na zachód, by przebyć cieśninę Wolstenholm. Gdy zbliżyliśmy się do góry, która wznosi się u wejścia zatoki North Starn, przybyło wielu krajowców na „kajakach“, by nas powitać. Poznaliśmy wśród nich kilku dawniejszych przyjaciół.

Był tam między innemi Miah, posiadający wiele żon, oraz Ooblooiah, który dopełnił niegdyś egzekucyi na Angodgibsahu, nazwanym przez Gibsona zdrajcą. Był dalej Pinkotah, mąż królowej. Wkrótce potem mieliśmy wizytę Knuta Rasmussena, pisarza duńskiego, przebywającego między Eskimosami. W zimie znajomość z nim zawarta stała się jeszcze zażylszą. Maszyny nasze popsuły się nieco i wskutek tego zmuszeni byliśmy zejść na szalupę parową i na dwie większe łodzie, by doprowadzić statek do godniejszego miejsca, gdzie można było zarzucić kotwicę. Gdy przypływ minął, statek znajdował się już w bezpiecznem miejscu i mogliśmy podjąć potrzebne naprawy. Tymczasem Bradley podjął na szalupie parowej ze mną kilka wycieczek.

Późnym wieczorem przybyliśmy do Oomanooi. Osada ta składa się z siedmiu namiotów trójkątnych, sporządzonych ze skór fok, ustawionych wśród skał. Wyszły naprzeciwko nas gromady mężczyzn, kobiet i dzieci, trzęsąc się z zimna. Były to niezwykłe okazy rodu ludzkiego. Wzrost mężczyzny wynosił przeciętnie pięć stóp i dwa cale, kobiet o stopę mniej; twarze płaskie o grubych rysach, szerokie piersi, potężne nogi, barwa skóry brązowa, włosy u mężczyzn i kobiet czarne, jak atrament, oczy piwne, nosy krótkie, ręce i stopy również krótkie a tłuste.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kąsar. Na szczęście pies nie był wściekły, więc rany p. Setkowicza nie zagrażają niebezpieczeństwem. Opatrzyło mu je pogotowie ratunkowe. Właściciel psa pociągnięty będzie do surowej odpowiedzialności.

Drzemka na plantach. Wczoraj po południu, mimo deszczu, atmosfera była taka parna, że się człowiekowi mimowoli zamykały oczy. Nic więc dziwnego, że gdy dozorca kolejowy p. K. usiadł sobie zmęczony na plantach koło teatru miejskiego, zmorzył go nagle sen, tak, że usnął i chrapał, aż hej. Skorzył z tego 18-letni Wilhelm Tuchowski, znany złodziej ze Zwierzyńca, siadł sobie przy śpiącym i wyciągnął mu z kieszeni zegarek oraz 10 koron. Pech jednak chciał, że się p. K. przebudził i spostrzegł oddalającego się złodzieja, którego przytrzymano i oddano w ręce policyi. Skradziony zegarek jeszcze przy nim znaleziono i oddano właścicielowi, ale 10 koron złodziej gdzieś odrzucił.

Zawczasu się dostali. Dwaj młodzi wykonawcy niekoncesyonowanego rękodzieła, które się pospolicie nazywa złodziejstwem, 19-letni Wojciech Frączek i 16-letni Wolf Berek Laufer, wybrali się wczoraj wieczorem na łap. Widać zamierzali polować na grubszą zwierzynę, bo zaopatrzyli się w dobre dłutka i wytrychy, świece i t. p. niezbędne przy włamaniu przedmioty, gdy niespodzianie wpadł na nich patrol policyjny, który obydwu zabrał pod telegraf. — Znaleziono przy nich rozmaite narzędzia złodziejskie, najlepszy dowód, że policya spłoszyła ich przed przystąpieniem do roboty. Obydwóch zatrzymano na razie pod telegrafem.

Włamywacz na manewrach i odpuście. Sławetny cech krakowskich włamywaczy, wcale ładnie rozgałęziony, ma w swoim łonie jednego członka, który się umie bodaj dowcipnie urządzać. Bo to, że kradnie, to nic, że się dostaje od czasu do czasu „pod telegraf“ i do kozy, to nic, ale to, że umie doskonale sprzedawać skradzione rzeczy, to świadczy, że jest on o wiele sprytniejszy, aniżeli jego koledzy. Tym włamywaczem jest Józef Rosenei. A jaki z niego jest spryciarz, o tem pomówimy poniżej.

W ostatnich czasach popełniono w Krakowie kilkanaście kradzieży z włamaniem i to głównie w szynkach, w których sprzedają również towary mieszane. Z ważniejszych sklepów ograbiono w ten sposób sklep p. Berwalda przy ul. Długiej, p. Joanny Jacobsohn przy ul. Warszawskiej, a ostatnio, w nocy z soboty na niedzielę, sklep p. Maurycego Rosego przy ulicy Szlak. Wszędzie kradziono tylko wódki, czekoladę, cukierki i tytoń, oraz papierosy.

Policya wdrożyła energiczne śledztwo i wczoraj udało jej się przyłapać włamywacza. Jest nim właśnie Rosenei.

Wiedział on dobrze, że gdyby te rzeczy, które kradł, sprzedawał w Krakowie, toby go zaraz przychwycono i nie zrobiłby interesu. Cóż on więc zrobił? Oto wziął swoją matkę i kochankę, naładował kosze czekoladą, tytoniem i wódką i pojechał z wojskiem na cesarskie manewry. Cała rodzina odbyła więc teraz kampanię w Międzyrzeczu, jako rodzina markietańska Handel poszedł dobrze, bo wszyscy wrócili koleją I ten handel spodobał się Roseneiowi. Okradł więc znowu kilka sklepów i ruszył z rodziną na odpust do Mogiły, gdzie przez trzy dni miał kram, sprzedając same kradzione rzeczy. I dopiero gdy okradł p. Rosego dostał się w ręce policyi. Wraz z nim aresztowano jego matkę, jego kochankę i stróża domu, u którego mieszkał. Za wspólnikiem Roseneia śledzi policya dalej.

Ale praktycznie p. Rosenei umiał się urządzać!

Włamanie do stróża. Do niejakiego Pacha, stróża w domu pod l. 12 przy ul. Łobzowskiej włamali się wczoraj dwaj złodzieje; porozbijali szafy i komodę i zaczęli grasować, gdy naraz spostrzegła ich służąca z II. piętra, która narobiła odrazu alarmu. Przerażeni złodzieje rzucili się do ucieczki. Jednego z nich przychwycono zaraz; jest nim znany złodziej Józef Jachowicz. Drugi, widocznie przytomniejszy, zdołał skraść spodnie i parasol, który mu się przydał, bo właśnie deszcz padał, i czmychnął. Jachowicza aresztowano. Twierdzi on, że swojego wspólnika zupełnie nie zna, że spotkał się z nim „trafunkiem“ przy robocie. Miły Boże! Kogóż ci złodzieje krakowscy nie zaczną wnet okradać, jeśli się już nawet do mieszkania stróża włamują! Niezadługo będą chyba okradać samych siebie.

Włamanie do pracowni stolarskiej. W nocy z 12 na 13 b. m. włamano się do warsztatu stolarskiego p. Emila Dłuskiego przy ul. Zgoda 1 i skradziono, ponieważ tam nic więcej nie było, ubranie, wartości kilkunastu koron. Sprawcą tej kradzieży był, jak policya stwierdziła, 38 letni Franciszek Frytsch, który dawniej pracował u p. Dłuskiego jako czeladnik. Skradzione ubranie zastawił Frytsch w kasie oszczędności i zwrócił policyi kartkę zastawniczą. Zatrzymano go pod telegrafem.

O „głupie“ masło. 42-letnia Franciszka Golias, jedna z rodziny ptaków niebieskich, tych, co to nie sieją, ani orzą, ale jedzą choćby suchy chleb, zapragnęła wczoraj do tego chleba omasty. Wędliny drogie, masło drogie, poszła więc na targ i tam sprytnie ukradła jednej z wieśniaczek garnek masła, który w tajemniczy sposób schowała — pod spodnicę. Przytrzymano ją jednak, garnek wydobyto z ukrycia i za „głupie“ masło osadzono Goliasową w kozie.

Niemowa pod telegrafem. Wczoraj przyprowadzono pod telegraf niską, może 20-letnią dziewczynę, o śniadej twarzy, z blizną na czole, o krótkich włosach, ubraną w zwyczajną spodniczynę, haftowaną koszulę i kraciastą chustkę na głowie. Jak się okazało, jest to głuchoniema, która się tu prawdopodobnie zabłąkała. Ktoby o niej coś wiedział, zechce o tem donieść policyi.

Znaleziony szrapnel. Wczoraj wieczorem znalazł p. Emil Poprawski obok toru kolejowego w Dębnikach duży szrapnel wojskowy, który, jak widać było z poszarpania żelaza, już eksplodował. Prawdopodobnie padł on w Dębnikach podczas wybuchu prochowni w Woli Duchackiej. P. Poprawski odniósł ten szrapnel na policyę, która odesłała go do warsztatów artyleryi przy ul. Rakowickiej.

Zatopiona dubeltówka. W niedzielę w południe została przez nieuwagę zatopiona w Wiśle na brzegu dębnickim naprzeciw łazienek p. Wójcickiej dubeltówka. Znalazca, lub ktoby o niej coś wiedział, zechce zgłosić się do Administracyi „Nowin“, gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

Krakowski pech. Przyjechał sobie wczoraj do Krakowa niejaki Rudolf Krzysztofiak. Kiedy po południu chodził po Rynku, zaczepiła go policya, której się wydał podejrzanym i zaprowadziła pod telegraf. Tam biedak, widocznie przerażony pechem, jaki miał odrazu po przyjeździe, przyznał się, że uciekł z Moraw, gdzie swojemu chlebowcy skradł kilkadziesiąt koron. No i — został pod telegrafem.

Upadek z rusztowania. Dziś rano o godz. 9-tej spadł z rusztowania na ul. Karmelickiej 12-letni pomocnik murarski, Franciszek Ptak. Doznał on złamania prawej ręki w paru miejscach. Pogotowie po tymczasowem opatrunku odwiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Spadł ze schodów. W kamienicy pod l. 66 przy ulicy Grodzkiej spadł wczoraj ze schodów 4-letni Stein Zygmunt i potłukł się dotkliwie. Malca opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Pod kołami wozu. Wczoraj po południu na plantach koło Drobnera włożył 11 letni Józef Leśniowski nieostrożnie nogę między sprychy koła, które mu zdarły cały paznokieć, tak, że chłopczyna zemdlał z bólu. — Opatrzyło go Pogotowie ratunkowe, które niezadługo potem zawezwane zostało do drugiego malca na ulicę Józefa. Tam znowu 8-letni Dawid Pflanzer wpadł pod koła dorożki, które mu przeszły przez lewą nogę. — Malcowi udzieliło Pogotowie ratunkowe pierwszej pomocy.

Awanturnik w kościele. W kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu wczoraj popoł. zmuszony był kapłan odprawiający nieszpory przerwać nabożeństwo z powodu gorszącego zachowania się jakiegoś człowieka. Jegomość ten, widocznie z zalaną pałką, głośno mówił, a nawet krzyczał w kościele. Oburzony kapłan zwrócił się od ołtarza do obecnych z prośbą, aby awanturnika wyproszono z kościoła. Rozsierdzony pijaczyna począł się kłócić wtedy z księdzem. Wyprowadzono go wreszcie z kościoła, a znajdujący się w pobliżu policyant Kurowski odprowadził niespokojnego ducha na policyę. — Jak stwierdzono, nazywa się on Franciszek Zieliński i liczy lat 51.

Z Podgórza. *Znalazł się właściciel rzeczy, złożonych u spowiednika.* Wskutek naszej notatki o owym skruszonym grzeszniku, który przy spowiedzi oddał w ręce swego spowiednika, O. Redemptorysty, pudełko z rozmaitemi rzeczami złotemi i srebrnemi, które niegdyś skradł, zgłosił się na policyę właściciel owych rzeczy 17 b. m. Policya oczywiście nie prędką była do wydania tych rzeczy, strzegąc się podstępu. Gdy jednak zgłoszony szczegółowo podał opis owych przedmiotów, uznano w nim prawego właściciela i zgubę zwrócono. Nazywa on się Michał Kolak, zamieszkały w Dębnikach przy ulicy Kaflarskiej l. 5.

Poszukiwany listem gończym. Sąd krajowy karny w Krakowie poszukuje listem gończym 23 letniego Jana Chechelskiego, terminatora piekarskiego, oskarżonego o oszustwo. Chechelski jest wysokim, szczupłym brunetem, śniadej cery, bez zarostu.

Stan wody na Wiśle z powodu ostatnich deszczów znacznie się podniósł. Dziś wynosił 50 cm. niżej 0. Powoli jednak wody opadają.

Zmarli. Franciszek Izydor Czoponowski, b. komisarz magistratu miasta Krakowa, dyrektor banku chrześcijańskiego, zmarł wczoraj w południe, przeżywszy 59 lat.

Anna z Niemczykiewiczów Oktałowiczowa, obywatelka Zwierzyńca, zmarła, przeżywszy lat 86.

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Zemsta“.
Czwartek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Piątek: „Wielkie bractwo“.
Sobota: „Judyta“.
Niedziela wiecz.: „Judyta“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Posłaniec 6666“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Usiłowane włamanie.

Przed trybunałem przysięgłych toczyła się dzisiaj pod przew. radcy Trzaskowskiego rozprawa przeciw Antoniemu Podoleckiemu i Janowi Cegielskiemu, dwom włościanom z Branic, oskarżonym o usiłowane włamanie. Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 29 marca br. wracał powozem rządca dóbr w Branicach p. Feliks Morawski. Gdy dojeżdżał przed dom zarządu, zauważył dwóch ludzi, którzy wybiegli z sieni i zaczęli uciekać. Przypuszczając, że to złodzieje, kazał ich ścigać stangretowi Szczepanowi Brandosowi. Brandos puścił się w pogoń i przychwycił jednego za rękę. Był nim oskarżony Podolecki, który mu jednakże zagroził jakiemś narzędziem tak, że Brandos ze strachu go puścił.

W sieni zarządu dóbr zauważył rządca p. Morawski, że okienko kancelaryjne, służące do wypłaty, zostało wybite, okiennica, umieszczona z wewnątrz odbita. W kancelaryi znajdowała się mała kasa, w której było około 1000 kor. Widocznie więc złodzieje chcieli tę kasę wynieść. Podolecki został przychwycony, zaś na Cegielskiego padło odrazu podejrzenie, bo wiedziano, że obaj żyli w wielkiej przyjaźni. Na drugi dzień urządzono więc u Cegielskiego rewizyę, podczas której żandarm Grzybek znalazł za piecem narzędzie do włamania, zrobione z lufy karabinu, którego ślady znać było na futrynie i okiennicy. Obaj zasiedli więc na ławie oskarżonych, obwinieni o zbrodnię kradzieży.

Oskarża prok. Hajdukiewicz, oskarżonych bronią adw. dr Olearski i dr Zakrzewski. Oskarżeni wypierają się winy.

Z powodu nie stawienia się kilku świadków, rozprawę odroczono do godziny 4-tej.

O fałszywą 1000-koronówkę.

Przed tymsamym trybunałem toczyła się również dziś rozprawa przeciw 33-letniemu Dawidowi Lindenbaumowi, subjektowi handlowemu, oskarżonemu o oszustwo. Oskarżony często zmieniał u „wekslarki“ Salomei Klein banknoty zagraniczne, ostatni raz 15 lutego zmienił u niej 1000-koronówkę, za co wzięła sobie Kleinowa gruby procent. Zmiana odbywała się w ciemnej sieni na Kaźmierzu, tak, że żydówka nie mogła dobrze widzieć zmienianego banknotu. Po paru dniach spostrzegła oszustwo: banknot był dobrze udaną kartką reklamową. Oszust tymczasem znikł, ale po jakimś czasie go aresztowano. Dziś zasiadł Lindenbaum na ławie oskżonych. Na mocy werdyktu przysięgłych trybunał skazał oskarżonego na 1 rok ciężkiego więzienia.

Sejm krajowy.

Rozłam w klubie lewicy.

Wczoraj popołudniu odbyło się posiedzenie klubu demokracyi polskiej pod przewodnictwem pos. Bandrowskiego. Omawiano przedłożony na ostatniem posiedzeniu lewicy projekt narodowej demokracyi, aby lewica składała się z dwóch samoistnych grup, to jest z demokracyi polskiej i narodowej demokracyi.

Uchwały, powzięte na wczorajszem posiedzeniu klubu demokracyi polskiej, będą przedłożone we czwartek na posiedzeniu lewicy sejmowej.

Prawica narodowa i reforma wyborcza.

Prawica narodowa wygotuje własny projekt reformy wyborczej i przedłoży go subkomitetowi dziś we środę.

Sejm czeski.

Praga. Rząd wniósł w Sejmie czeskim 5 przedłożeń, zdążających do zażegnania narodowych konfliktów w kraju. W pierwszym rzędzie zajmie się Sejm sprawą zmiany statutu krajowego. Przedłożenie to stwarza godność drugiego zastępcy marszałka i zwiększa liczbę członków Wydziału kraj. na 10. Treść czterech dalszych przedłożeń stanowi: dalej idąca zmiana statutu krajowego, nowa sejmowa ordynacya wyborcza, ustawa o uregulowaniu używania języka przy władzach autonomicznych, w końcu ustawa, dotycząca utworzenia reprezentacyj obwodowych.

Skład Sejmu czeskiego pod względem narodowościowym byłby w przyszłości następujący:

Z wirylistów: 6 Czechów a 2 Niemców. Z 70 mandatów wielkiej własności 21 wierno-konstytucyjnych (niemieckich) i 49 konserwatywnych, których zaliczyć można do Czechów; z 92 mandatów miejskich 28 byłoby niemieckich, a 64 czeskich; z 17 mandatów Izb handlowych 8 niemieckich a 9 czeskich; z 20 mandatów Rady dla kultury krajowej 7 niemieckich a 13 czeskich; z 84 mandatów wiejskich 41 niemieckich a 43 czeskich; z 43 mandatów kuryi powszechnej 18 niemieckich a 25 czeskich. Ogółem zatem Sejm liczyłby 125 Niemców i 209 Czechów. Obecnie stosunek ten przedstawia się 90 : 152.

Wobec wniesionych wczoraj projektów rządowych, oświadczyli jednak Czesi, **że przedłożenia te nie nadają się do dyskusyi.**

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pos. Pacher imieniem niemieckich posłów oświadczył, że posłowie niemieccy zgodnie z uchwałą pełnego zgromadzenia, w ukonstytuowaniu kuryi nie wezmą udziału.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie oświadczając, że termin najbliższego posiedzenia będzie w drodze pisemnej podany do wiadomości.

Praga. Po plenarnem posiedzeniu Sejmu zebrały się kurye i ukonstytuowały się, co odbyło się bez udziału Niemców.

Przy ukonstytuowaniu się kuryj z gmin wiejskich przyszło do gwałtownego starcia między radykałami czeskimi a Młodoczechami i szlachtą konserwatywną. Ponieważ Niemcy absentowali się, radykali czescy żądali, aby przy wyborze nie uwzględniono ich. Po gwałtownej jednak dyskusyi wybrano odpowiednią ilość Niemców. Nie wynika jednak z tego, jakoby sytuacya się polepszyła, przeciwnie, powszechnie z wielką wątpliwością wyrażają się o najbliższej przyszłości Sejmu i nie brak głosów, które zapowiadają, **że może następne posiedzenie się nie odbędzie i że Sejm będzie rozwiązany.**

Sejmy.

W Sejmie morawskim, (gdzie jest zaprowadzony kataster narodowy), przyszło wczoraj do żywego starcia między Niemcami a Czechami, ponieważ marszałek nie osobiście odczytał, ale kazał tłómaczowi przeczytać niemiecki tekst patentu ces. zwołującego Sejm.

W Sejmie górno-austryackim wybranym na podstawie nowej ordynacyi wyborczej odbyło się pierwsze posiedzenie. Między wpływami znajduje się wniosek w sprawie ustanowienia niemieckiego języka nauki w szkołach Górnej Austryi.

W Sejmie styryjskim na wczorajszem posiedzeniu z powodu interpelacyi, wniesionej w języku słowieńskim przez posłów katolicko-słowieńskich, przyszło do ostrych scysyj. Niemcy krzyczeli i gwizdali, nie dając posłom słowieńskim przemawiać.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. Dzienniki oceniają dzisiaj położenie znacznie korzystniej. Na tę korzystniejszą ocenę wpłynął przedewszystkiem fakt, że dr Wekerle po audyencyi u monarchy oświadczył, iż będzie dalej pracował nad rozwiązaniem przesilenia. Dalej wiadomo jest autentycznie, iż Kossuth oświadczył, że jeżeli cesarz przyjmie projekt Wekerlego i Andrassyego, on urzeczywistnieniu tego projektu przeszkadzać nie będzie. Przy wielkim wpływie Kossutha jest to już rzeczą bardzo ważną. Także osobistości, które rozmawiały z Wekerlem, odniosły wrażenie, że rozwikłanie przesilenia nie jest dalekiem.

Walki w Marokku.

Madryt. Po onegdajszej naradzie wszystkich generałów w Melilli rozpoczęli wczoraj Hiszpanie ofenzywę na wielką skalę. Oddział strzelców, pod przewodnictwem generała Torera, stoczył wczoraj kilka bardzo ostrych potyczek z Kabylami, którzy chcieli odciąć oddział hiszpański w Melilli. Poległo 16 żołnierzy, a 60 jest rannych.

NADESŁANE.

za które redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Wszystkie gatunki
Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Tylko co wyszła broszura pod tytułem

Nie jedz mięsa - Zostań jaroszem!

831 Napisał **JAROSZ.**

Po otrzymaniu w znaczkach pocztowych 25 halerzy wysyła broszurę franco

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława

Milkowskiego

W KRAKOWIE

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego.

TELEFONU Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Rutynowana nauczycielka muzyki, uczennica pierwszorzędnych sił profesorskich, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach przystępnych. Wiadomość: **ul. św. Filipa l. 14, I-sze piętro, od godz. 3—6 popoł.**

Poszukiwane.

Kucharka potrzebna do większej restauracyi specyalnie do legumin. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 1177

Młody urzędnik poszukuje ładnego, spokojnego (dla studyów) i ciepłego piętrowego pokoiku z całem utrzymaniem (wikt nie wykwintny, lecz zdrowy) przy spokojnej rodzinie za 100 K miesięcznie. Zgłoszenia listowne pod L. L. **ul. Straszewskiego 9, parter.** 1178

Subjekt cukierniczy potrzebny jest od 1-go października 1909 r. Wiadomość w hali **Sukiennice l. 26, pod firmą: Rozalia Mikalska.** 1179

Czeladnik masarski potrzebny na prowincyę. Wiadomość w Administracyi „Nowin", ul. Wiślna 2. 1182

Baczność Agenci!

W pierwszorzędnem towarzystwie ubezpieczeń **nowe kombinacye życiowe** do wprowadzenia. Dyety dzienne i wysoka prowizya, później stabilizacya, pensya miesięczna i emerytura. Zgłoszenia pod „**Emerytura**" do Administracyi „Nowin". 1.85

Biedny uczeń klasy V. gimnaz. z powodu braku funduszów na utrzymanie się i stu ya, poszukuje lekcyi za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia listownie: **St. Ritter, dla Józefa, ul. Felicyanek l. 23.**

Potrzebne panny do nauki wykonywania robót maszynowych. Zgłoszenia w Administracyi „Nowin" pod „**S. B.**" 1180

Wieczór koło godz. 8-mej, 21-go września zgubiono przy ul. Łobzowskiej popielatą torebkę skórzaną, zawierającą pugilares czarny, papierośnicę, chustkę, recepisy, różne notatki i bilet z nazwiskiem i adresem właścicielki: **Iwańska, ul. Łobzowska 15, II. piętro.** Oddawca otrzyma stosowną nagrodę. 1192

Panny uzdolnione w hafcie, znajdą zajęcie w sklepie „**Hermina**", **Kraków, ul. Karmelicka 15.** 1069

Do sprzedania.

Grunt

składający się z 15 jochów z murowanemi zabudowaniami, inwentarzem martwym i żywym, pół godziny od Cieszyna, jest z wolnej ręki tanio do sprzedania. — Bliższej wiadomości udzieli **Józef Swiertnia, Bobrek 90, przy Cieszynie.** 1176

Magiel kołowa, mało używana, tanio do sprzedania. **Grzegórzki l. 98, dom WP. Hołysta.** 1189

Kaczek 50, **kapłonów** młodych 30 sprzeda „**Dwór**" **Łagiewniki** pod Krakowem. 1191

Dom z parcelą do sprzedania. Wiadomość: **Kraków, ul. Krowoderska l. 52.** 1163



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 882

Nowość! Nowość!

„WARSZAWIANKA"

czekolada wyborowa, mało słodka wyrobu fabryki cukrów, czekolady i herbatników

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 872

Winogrona

1081 **LECZNICZE**

najszlachetniejszego gatunku, słodkie, duże, codziennie świeżo zrywane. 5 kilogr. K. 3·—. Doskonały **miód pszczelny**, puszka 5 klgr. K 6·75. **L. ALTNEU, Versecz 23. Węgry.**

Z opustem 20%

Sprzedaż mebli antycznych nowych i używanych. Fortepianów, pianin, obrazów, luster w **Zakładzie sprzedaży i kupna**

Maryi Teleszyńskiej

W KRAKOWIE.

ul. św. Jana l. 2, I. piętro,

RÓG LINII A-B. 42

Najlepsze i najtańsze źródło zamówień



na towary muzyczne wszelkiego rodzaju, harmonie, skrzypce, cytry, flety, gramofony i t. p. po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce K 4·80, 5·80, 6·—, 6·80, 7·80, smyczki K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Dobre harmonie ręczne K. 4·80, 5·20, 5·40, 6·70. Cytry koncertowe K. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe K. 3·50, 4·—, 6·—. Żadne ryzyko! Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką firma **Hans Konrad**, c. k. dostawca dworu w **Brüx Nro 1456 (Czechy).** Na żądanie bogato ilustrowany katalog o 3.000 wzorów wysyła darmo i opłatnie. 1111

SENSACYJNY PROCES

Janiny Borowskiej

z 4 portretami wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena Kor. 1·20, z przesyłką poczt. Kor. 1·30. 358

Dla odbiorców „Nowin" po Kor. 1·—, z przesyłką K. 1·20.

Kto nie wie

czem obdarzyć kogoś na wesele, imieniny lub gwiazdkę, niechaj obejrzy mój główny katalog z 3000 rycin, a znajdzie odpowiedni podarek. Na żądanie wysyła się katalog darmo i opłatnie.

Hanns Konrad c. k. nadworny dostawca **w Brüx Nro 1470 (Czechy).** 1127

Wałeczki elastyczne

Kit i Gips

do zaopatrywania dziur i okien od przeciągów i zimna.

NAJWIĘKSZY WYBÓR

LATAREK

stajennych i ręcznych

POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków. 1065

Wyborne w smaku

KAWY

surowe i palone

zapomocą gorącego powietrza

POLECA 1024

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

KTO

poszukuje **posady** lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien **ogłosić** to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego

w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105

Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

LEONA GAWLIKA

w Podgórzu, Rynek 5,

urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 866

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „...." po cenach najniższych.

H. JAWORNICKI.

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm.	K. 4·80
Nr. 657¹/₄: 10 fałdów, 1 register, 26 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·20
Nr. 656³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm.	„ 5·40
Nr. 305³/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm.	„ 6·20
Nr. 663¹/₄: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm.	„ 8·—

Samouczek do każdej harmonijki za darmo. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 1129

HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycz. **Brüx Nr. 1454 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy

odznaczony krzyżem zasługi

Jana WOLNEGO

w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,

tuż przy placu Szczepańskim

Telefon Nr. 331,

Filia: ulica Kopernika l. 6. 25

Dużo pieniędzy,

cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta

Dra M. Harveya:

„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych".

Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.

Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się trosk? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.

Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h. Do nabycia w Adm. „Nowin", Kraków ul. Wiślna l. 2.



L. LUSER'A

Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK

apteka, Wiedeń—Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20

294 **W każdej aptece do nabycia.**

Na jesienny sezon

poleca się 1145

PIERWSZA BERBEŃSKA CHEMICZA FARBIARNIA i PRALNIA

R. TSCHÖRNERA

w Krakowie, ul. Szewska l. 19.

Czyści i farbuje: męską, damską i dziecinną garderobę, popruta lub w całości, także materye na meble, aksamit, koronki i t. d. Najdokładniejsze i szybkie wykonanie.

BIURO DZIENNIKÓW

Maryana Hupczyca

Kraków, ul. Wiślna 2

(Administracya „NOWIN") Telefon 340.

przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.

Sprzedaż numerów pojedynczych.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1590 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1590 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła, widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul. Wiślna l. 2.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

KAJETANA

DUDZIAKA

W KRAKOWIE

ul. Floryańska l. 36, I. p.

Wydawca: Łucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.